

Monika Bokiniec, Grażyna Świętochowska

Dys(u)topijne interwencje audiowizualne

Panoptikum nr 9 (16), 6-7

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Dys(u)topijne interwencje audiowizualne

Punktem wyjścia nowego numeru „Panoptikum” nie była re/definicja pojęcia utopii. W obliczu mnożenia się krewnych: dystopii, atopii, ekotopii, heterotopii logicznym projektem wydaje się prezentacja topo-grafii, implikacji procesu językowych przesunięć, zestawień, kontrpropozycji. Wychodząc z rdzenia „miejsca”, każde na nowo neutralizuje lub odwraca relację z pozostałymi, negocjując jednocześnie swój związek z czasem i przestrzenią, żeby – ostatecznie – uzyskać status miejsc sprzecznych czy nie-miejsc. Mamy tu do czynienia z zerwaniem z czasem tradycyjnym, otwarciem się na warstwy czasu, jego płynnością lub akumulacją.

Impuls utopijny rządzi w zasadzie każdym wyobrażeniem przyszłości, w każdym wymiarze życia i kultury. Sam jednak ograniczany jest przez wyobrażenie, doświadczenie codzienności. Właśnie ta jego uniwersalna aktualność stwarza analogiczną dyspozycję refleksji nad samą kategorią utopii, a także jej poszczególnymi, osadzonymi w czasie i miejscu ucieleśnieniami, zaprzeczeniami. Jednocześnie dzisiejsze czasy, z wielu względów, o których mowa w zebranych tu tekstach, są czasem permanentnej zmiany, nieustannego kryzysu, ciągłej redefinicji porządku funkcjonowania człowieka, a nawet już nie tylko człowieka, ekotopie poszerzają przecież zakres odniesienia nowych projektów poza jego środowisko.

Utopia zawsze rozkwitała w okresach wielkich przełomów, gwałtownych przemian społecznych, politycznych i kulturowych. Nieprzypadkowo największy rozkwit utopii jako formy literackiej przypada na okres renesansu, kiedy stary porządek już nie funkcjonował, a nowy jeszcze się nie wyłonił: wymagał projektu, i to właśnie zadanie spełniać miała utopia – obok satyry najbardziej chyba z definicji uwikłany społecznie i politycznie gatunek. Nowy świat wymaga nowego społeczeństwa, nowe społeczeństwo – nowego obywatela: oto prosta droga do utopii.

Nieprzypadkowo wiek XX to królestwo dystopii: rozczarowania naturą ludzką, niemożliwością rewolucji lub potwornością jej ucieleśnienia. Choć każda utopia, od Platona począwszy, pragnie sprawiedliwości, to sprawiedliwość ta wcale nie musi oznaczać egalitaryzmu, a czasem wręcz przeciwnie, dokonać się może jedynie za cenę izolacji i wykluczenia, tak społecznego, jak i geograficznego. W tym znaczeniu każda utopia zawiera w sobie już potencjał dystopijny.

Autorzy tekstów ramowych dla numeru, David Rodowick i Elizabeth Grosz, przekraczają tradycyjne, motywowane etymologicznie, rozważania o utopii w kategoriach przestrzenno-geograficznych w stronę mówienia o utopii w kategoriach czasu: rozpatrują utopię w kategoriach potencjalności przyszłości w terażniejszości. Utopia może stanowić początek lub koniec czasu, jednak u Grosz kojarzona jest raczej z pragnieniem zamrożenia czasu, u Rodowicka natomiast – z jego zawłaszczeniem. Obydwoje również odnosi utopię do cielesności, odwrotne są jednak wektory ich rozważań, co wynikać może z biegunowo odmiennych przedmiotów zainteresowania: tam gdzie u Grosz mamy do czynienia z ucieleśnieniem w kontekście utopijnego zarządzania ciałem i architekturą, tam Rodowick pisze o cyfrowym odcieleśnieniu tak podmiotu, jak i obrazu.

W pewnym sensie każda teoria jest utopią: od Platona i jego państwa idealnego przez na wpół fikcyjne, na wpół naukowe opisy stanu natury i umowy społecznej, stanowiące przeciwieństwo utopijne projekty nowego porządku, po etykę, ekologię i teorię chaosu. Każda teoria stanowi w pewnym sensie projekt niemożliwego, przeskakujący ograniczoność natury ludzkiej, o ile taka istnieje, a sama nie jest ideą z gruntu utopijną. Teoria jest bowiem, jak utopia, abstrakcyjna i racjonalna. Dostrzeżenie złożoności dys(u)topijnej tematyki, „wędrującego” zakresu pojęciowego czy potencjału utopijnego tkwiącego w samej teorii pozwala na nowo zainteresować w kulturę audiowizualną. Utopijne parametry przynależć będą już nie tylko do tradycyjnego instrumentarium kina fantastycznonaukowego, bez wątpienia nadal stanowiącego najbardziej rozległe terytorium przedmiotowych konkretyzacji, ale negocjować będą też przedstawienia normatywnej seksualności, podmiotowości, strukturę konsumpcyjnego spojrzenia, miejsca wspólne sztuki i ideologii, krajobraz środkowoeuropejskiej, codziennej apokalipsy, paradoksy społeczeństw kontroli, a architekturę każą odczytywać w projekcie korporalnym. Właśnie w tekście Elizabeth Grosz, integrującym na łamach nowego numeru chyba największą liczbę etymologicznych wahnięć i przesunięć pojawia się i taka propozycja, według której utopia rozumiana jest jako tekst, któremu czytelnik nie jest w stanie nadać od razu jednego poprawnego znaczenia. W tych słowach ustala się też warunek i dyspozycja wielokrotnych, ponownych odczytań, polifonii i odrębności ujawniających się we wszystkich pozostałych artykułach tego numeru.

Monika Bokiniec, Grażyna Świętochowska